

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków, 22 lipca.

(adz) Nie posiadamy jeszcze w całości tekstu odpowiedzi austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych bar. Buriana na memoriał Naczelnego Komitetu Narodowego, wniesiony w dniu 3-go czerwca b. r., jednakże same końcowe słowa odpowiedzi są już doniosłego znaczenia enuncjacją polityczną. Aby ocenić ją należycie wystarczy przeprowadzić porównanie między nią a zesłorocznym manifestem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, manifestem, który dla tyłu „wytrawnych i realnych” polityków stanowił podstawę do budowania gmachu nadziei i uchodził w szerokich kołach aż za... gwarancję.

W. ks. Mikołaj publikował swoje pismo na początku wojny szafował więc obietnicami, opierającemi swą wartość wyłącznie na prawdopodobieństwach. Enuncjacja bar. Buriana jest natomiast enuncjacja państwa rzeczywiście zwycięskiego, popiera ją powaga faktów niewątpliwie wróżących, że siła a zatem decyzja nie po stronie Rosji będzie, lecz po stronie dwuprzyemierza.

W. ks. Mikołaj jest wprawdzie naczelnym wodzem armji rosyjskiej, ale żadną miarą nie jest wykładnikiem politycznej myśli i władzy w Rosji i rozkazy jego rozstrzygają o poruszeniach armji, ale w dziedzinie prawnopństwowych przemian nie mają walurowości. Zaś bar. Burjan jest ministrem konstytucyjnym i parlamentarnie odpowiedzialnym—czyli że słowa jego muszą mieć aplomb rządu i zobowiązują wobec czynników ustawodawczych, w skład których jako równo i pełno-prawni obywatele wchodzi też Polacy.

W. ks. Mikołaj mówił długo i poetycznie. Kto wszakże chciał uwierzyć jego słowom, musiał przekreślić całą przeszłość w stosunku Rosji do Polski, zapomnieć więcej niż zapomnieć można; a to wszystko w imię tylko mglistych obrazów przyszłości.

Dziś mgła ta opadła. Pierwsze próby realizacji obietnic w. ks. Mikołaja okazały Królestwu obraz przyszłości autonomicznej w kształtach szerszych jak to, co Galicja miała oddawna. Enuncjacja bar. Buriana w zwięzłych słowach konstatuje, że Polacy już korzystali z możliwości rozwoju i zapewnia że w przyszłości „możliwości te będą wielokrotnie wzmożone”. Przeszłość dodatkich faktów kładzie się tu przelo niezawodnym silnym fundamentem zaufania.

Najważniejszym wreszcie momentem enuncjacji bar. Buriana jest pełne uznanie dla „wielkich ofiar w krwi i mieniu” które Polacy ponieśli. Uznanie to tem większego nabiera znaczenia, że znajduje się w odpowiedzi właśnie Naczelnemu Komitetowi Narodowemu przesłanej, i że zagwarantowane w niem zostało prawo do wywodzenia z tych ofiar rezultatów dla naszego narodu dodatkich.

Ujawniona tedy została zbieżność zamierzeń rządu austro-węgierskiego z dążeniami reprezentowanymi przez Naczelny Komitet Narodowy i Legiony.

\* \* \*

Naczelny Komitet Narodowy wyczytał dn. 3 czerwca br. Ministerstwu spraw zagranicznych następujące pismo:

**Wysokie c. i k. Ministerstwo!**

Dnia 16 sierpnia ubiegłego roku zgromadzili się wszyscy postowie polscy Król.

Galicji w Krakowie i jednomyślnie uchwalili utworzyć Legiony polskie.

Na podstawie rozkazu Naczelniej Komendy Legiony polskie stały się faktem. Są one wyrazem uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, które powołało je do życia. Jako część składowa c. i k. armji, walczą przeciwko Rosji. Stworzyła je wiara w zwycięstwo sprawiedliwości, od której Polacy oczekują swego państwowego odrodzenia. Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racja stanu, która od wielkiego sejmku przez usta i pisma najmądrzejszych polskich polityków uczyła, że państwo polskie w związku z monarchją austriacko-węgierską jest realnem i trwałem rozwiązaniem kwestji polskiej.

Legiony polskie znalazły uznanie Jego Ces. i Król. Mości, a Naczelnia Komenda nie szczędzi im pochwał i odznaczeń. Społeczeństwo polskie widzi w nich zmartwychwstałą tradycję polskiego żołnierza. Już dzisiaj tworzy się dookoła nich legenda, a otacza je coraz gorętsza miłość całego narodu.

Zajęcie części Królestwa Polskiego przez sprzymierzone armje otworzyło nową fazę w rozwoju idei Legionowej. Rozkaz Naczelniej Komendy upoważnił N. K. N. do powiększenia Legionów polskich ochotnikami pochodzącymi z terytorjum zajętego przez armje Jego Ces. i Król. Mości. Możliwem to było i jest, jeżeli ludność, której synowie zgłaszają się pod znaki Legionów rozumie ideę przyświecającą ich powstaniu i istnieniu.

Po kilku miesiącach doświadczeń N. K. N. składa spostrzeżenia, które w tym kierunku poczynił.

Ludność Królestwa Polskiego, wzrosła w wiekowym ucisku i znękana twardego losem wojny, czeka słowa wyzwającego. Rozwierają się jej serca ku tym, którzy z naj-

## PANIKA

Jeden z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego” zamieszcza znamienity artykuł, w którym przestrzega ludność Warszawy przed paniką i wzywa do nie opuszczania Warszawy. Wskazuje ponadto na obowiązki narodowe, jakie czekają Polaków wobec nadchodzących wypadków. Artykuł ten, jako charakterystyczny dla nastrojów Warszawy i przemian, które dokonały się w jej sposobie myślenia, poniżej zamieszczamy.

Od kilkunastu dni Warszawę ogarnęła panika. Jeżeli idzie o analizę przyczyn, to istotnie, ludzie zmęczeni, znękani jedenastoimi miesiącami zgrozy, mieli może tym razem powód do bardziej ciężkich myśli i przewidywań; organizm nerwowy jednostek i gromad boleśnie się już wyciągnął przez czas, znaczący mogiłami i żałobą, niedolą i nieukojnem pytaniem: „kiedy koniec?” — w ślad za nim, pytaniem ważniejszym: „jaki koniec, jaki wynik dla nas?”

Nikomu też nie wolno czynić nam zarzutów z tego, że głowa Polaka pochyła się nieraz ku ziemi od myśli ciężkiej, może gorzkiej, że czoło nasze orze się brózdami.

Ale od myśli ciężkiej, od przezornego uświadczenia sobie teraźniejszości i możliwej przyszłości, od tych obywatelskich obowiązków do paniki—droga daleka.

Mniemac należy, że panika jest wprost konsekwencją lekkomyślności. Kto bezmyślnie barszkował w chwilach, gdy niebezpieczeństwo kwatrowało w dali od nas, ten właśnie wpada w

trans trwogi i niepokoju wówczas, gdy niebezpieczeństwo przybliża się.

Naszym publicystycznym obowiązkiem jest zwołać dziś ku siewcom trwogi: opamiętajcie się!

Mogą przymierać głodem i gnieździć się po dolach tysiące rodzin chłopskich, możemy i my. Pomyślcie o tych co od roku już znoszą bohaterstwo dopust wojny, pomyślcie o trupach naszych szeregowców, wynędzniałych tysiącach wdów i sierot, zestrzelone w jeden obraz milion poszczególnych postradań, obejmijcie jednym rzutem wyobraźni znicestwione lany, poczyniale po pożarach szkielety wsi, chat, świątyń, policzcie trupy Polaków, którymi—załadniły się fale Raby, Dunajca, Wisłoka, Sanu, Bzury, Pilicy, Nidy, Orzyca—ściśnijcie to wszystko w swoją myśl jak się ścisła w objęciu głowę umierającego dziecka swego — a czem wam się przy tej Gehennie wyda płonne może widmo okupacji Warszawy?

Myślcie o (tamtych)

Myślcie ciągle, nieustannie, jeśliście przez ubiegły rok zapomnieli o tem, jeśliście nigdy jednym rzutem miłości nie objęli tego ogromu, a zmniejszycie się powód waszej paniki.

Wsluchajcie się w najgłębszy nurt waszego sumienia. Czy nie dochodzi stamtąd głuchie targanie, jakiś puls uczucia, co chce być i w cierpieniu solidarne z resztą ojczyzny? Jeśli nie spotka nas los przetrzymywania bezpośrednich obdajów wojny — tem lepiej, bo cenna jest każda mila polskiej ziemi nie dotknięta pożogą; ale jeśli spotkać nas to musi, miejmy ten sam wyraz su-

rowej powagi, mężnego spokoju, z jakim chłop przetrzymuje najście.

Byliśmy centralą i ośrodkiem życia krajowego za dni pokoju—bądźmy tem samym w dniach kataklizmu. I wówczas niech się do nas zwraca wzrok całego społeczeństwa po radę, postawę, po sposób przetrzymania zła.

Spojrzyjcie w swoje jutro, spojrzycie w swoje własne życie, to, które od dzieciństwa pędziłoście aż do zeszłego roku, w tych warunkach, do jakich nas przypisał wyrok historii.

Czem ono było?

Wojną.

Nieustanną, nieprzerwaną wojnę. Duch ojczyzny walczył z warunkami zewnętrznymi o święte prawo swego istnienia.

Czem, jeśli nie wojną było w szkołach nasze chłopięctwo, zakneblowane, obłożone karami za użycie polskiego dźwięku w potocznej rozmowie? Czem był każdy dzień obywatela? Niezmienioną wartą na okopach polskiego istnienia. Każdy niemal dzień przynosił ranę i każdego dnia trzeba ją było zasklepić, by nazajutrz uczucie było zdolne do nowych zapasów. I nie wolno było upaść, nie wolno było ani na godzinę stracić nadziei, że kiedyś to się skończy. Rodziliśmy się dziedziennie obciążeni tą walką, podejmowaliśmy ją i gotowiśmy byli przekazać ją naszym dzieciom.

Zastanówmy się, czy to nie było straszniejsze od fizycznego obłożenia, od zajęcia grodu lub kraju na czas pewien? Że to było rozłożone na długi szereg dni, więc nie odczuliśmy tego nigdy w całym, zesumowanym ciężarze. Ale gdyby mo-

większym Polski wrogiem wiodą bój, jakiego przykładu nie zna historia. Rozwierają się jej serca, a rozewrą się także szeroko i radośnie jej ramiona i chwycą z żywiołową siłą za oręż, gdy uspokojona zostanie co do swego losu, gdy pozna zamiary tych, którzy w zwycięskim pochodzie zbliżają się coraz bardziej do stolicy Polski. Ludność Królestwa Polskiego uważa niepodzielność tego Królestwa za dogmat narodowy i wiary w znaczenie jego dla egzystencji narodu, nie może się pozbyć i nie pozbędzie się nigdy.

Dyplomacja trzyma się reguł wskazanych doświadczeniem. Ma swoje prawa wojna. Wiemy o tem, ale też wiemy, że pewnym niezmiennym prawom podlega dusza narodu i że ten tylko rząd jest silny i trwały, który tę duszę zna i szanuje jej przejawy.

Znając usposobienie, myśli i uczucia ludności Królestwa, możemy stwierdzić, że połączenie wszystkich pułków Legionów polskich na terenie Królestwa Polskiego odczuwane będzie, jako czyn świadczący o zrozumieniu duszy narodu polskiego. Mówiąc to, ważymy każde słowo i żadnemu nie chcemy odjąć nic z jego mocy.

Jesteśmy dumni z zaufania Jego Ces. i Król. Mości, która żołnierzom Legionów polskich dała komendę polską. Charakter narodowy tej części wojska Jego Ces. i Król. Mości podnosi tylko ducha rycerskiego i poczucie honoru, wzmacnia obowiązek wierności złożonej przysiędze. Na tych podstawach zbudować można armję. Polacy gotowi ją stworzyć, wdzięczni za zaufanie, w chwili, gdy Monarchji przybywa wrogów, mnożyć pragną szeregi sprzymierzone i walczyć będą do ostatniej kropli krwi, do zwycięstwa ideału, który im 16 sierpnia 1914 włożył broń do ręki.

Wiemy, że administracja wojskowa na ziemiach zajętych przez wojska, stojące w ciągłym boju, jest koniecznością. W tych częściach jednak, które nie znajdują się na bezpośrednim terenie operacyjnym, ludność przyjęłaby, jako dowód zaufania, zezwolenie jej na taką możliwość publicznego gospodarstwa, która nie naruszałaby w niczem konieczności administracji wojskowej, a spełniałaby zadania leżące odłogiem.

Szłoby tylko o możliwość wypowiedzenia życzeń o potrzebach, które najlepiej zna sama ludność, a które z natury rzeczy są dalsze dla każdej administracji nie tylko wojskowej, ale każdej państwowej. Szłoby o możliwość zaspokojenia swych potrzeb własnymi siłami bez naruszenia zakresu i praw administracji wojskowej. Istniejące jednostki publiczne, odpowiednio odmłodzone i poprawione stosownie do celów, jakie mają spełnić, odpowiednio zhierarchizowane mogłyby być użyte za podstawę, na której rozpoczęła-

gły przemówić bliźni polskiej psychiki, pokazałoby się, że zebranie w całości tej niedoli więcejby może dało powodów do paniki, niż widmo jakiejś materialnej okupacji.—Przetrawiliśmy!

A przyszłość?

Zanurzmy się w przeszłość naszą.

Niema takich ustaw, niema takich przywilejów politycznych, któreby same przez się dostarczyły narodowi wolność. Wtedy są one żywotne, gdy na nich wspiera się dzielność serc, hart charakterów. Psychiczna tegoż narodu nadaje wszelkim konstytucjom ostateczne zabarwienie. Pamiętajmy o tem. My z wojny obecnej mamy wynieść i pokojowym czasem przyszłej Polski podarować naród polski, dojrzały do wolności. Do wolności nie zdolny jest ani tchórz, ani niewieściuch, ani histeryk. Naród nasz musi wstąpić w przyszłe życie w aureoli męstwa tak fizycznego jak i duchowego. Pomińmy, że wojna i jej wypadki mają nas przygotować do tego historycznego zadania. Panika przed domniemanymi, może tylko urojonymi ciętami losu złym jest egzaminem obywatelskości. Jeśli nauczymy się hartownie przenosić zio, to niezadługo, w najbliższej przyszłości zaczniemy ten obecny koszmar wspominać z wdzięcznością. On to bowiem zmusza nas do siania w duszę narodu cnót, na których zbudujemy rządne, mocne życie.

Wiedzieć nam przystoi, że gra idzie o stawkę, co się zowie naszym istnieniem na całe przyszłe stulecie. Okażmy się godnymi tej wielkiej gry.

by się najważniejsza funkcja każdego społeczeństwa: jego organizacja.

N. K. N. jest szczęśliwy, że może się powołać na swoją wytrwałą i konsekwentną działalność w służbie ideałów, które powołały go do życia. N. K. N. jest szczęśliwy, że jego lojalność i nieustająca, nie słabnąca nigdy praca, spotkała się z uznaniem. Nie tracąc ani chwili wiary w zwycięstwo, przejści wiernością i lojalnością, którą Legiony polskie bojową stwierdziły przysięgą.

Zanosimy prośbę, aby Rząd rozpatrzył obraz któryśmy nakreślił.

Słowa powyższe podyktowała nam poczucie obowiązku, któryśmy przyjęli na siebie, gdy rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił nas do rozszerzenia naszej pracy w terytorjach zajętych przez c. i k. armję. Podyktowała nam te słowa chęć złożenia jednego więcej dowodu, że służymy i służyć będziemy wiernie sprawie, która stworzyła Legiony polskie. Podyktowała nam je żyjąca w nas i nieustającym płonąca ogniem tradycja rycerska naszego narodu: tradycja wierności ideałom do ostatniej kropli krwi.

## Z Warszawy do Piotrkowa

Wczoraj rano przybyło do Piotrkowa trzech młodych ludzi, którzy korzystając z zamętu walk srożących się obecnie w najbliższych okolicach Warszawy, zdołali pokonać wszystkie trudności i dotrzeć do Legionów.

Wszyscy trzech wyjechali z Warszawy w ubiegły piątek i po drodze przyglądali się stosunkom panującym w powiecie warszawskim, objętym już pożogą wojenną, toteż relacje ich uważane być mogą za najświeższe. Warszawa, jak opowiadają, przedstawia ożywiony i ruchliwy obraz. Ulicami ciągnie ciężka artylerja, która uchodzi z pod Warszawy, przeciągają ustawicznie treny i wozy Czerwonego krzyża. Wśród zgłętku urzędów policja, od której roi się po ulicach, a o liara, której padają ludzie, jak to mówią Bogu ducha winni. Czuć gorączkę odwrotu, ale miasto jest dotychczas spokojne. Z wielu oznak, wnioskować jednak można, że Rosjanie będą się starać o wzniecenie sztucznego popłochu, by przynajmniej pewną liczbę mieszkańców pociągnąć za sobą w głąb Rosji.

Na razie nakazały władze wszystkim kolejarzom wyjechać do Rosji, przyczem pozwolono im zabrać ze sobą najbliższą rodzinę. W zasadzie każdy obywatel może zgłaszać się do cyrkułu i zgłosić chęć wyjazdu, poczem otrzymuje bezpłatny bilet kolejowy. Do piątku jednakże tylko bardzo mała liczba osób skorzystała z tej możliwości.

Właściwe piekło odwrotu i wojny zaczyna się za miastem, a rozciąga się po całym powiecie warszawskim. Tu już d. 15 czerwca we wszystkich wsiach i miastach wylepiono rozporządzenie, iż wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 45 roku życia, mają odjechać na prawy brzeg Wisły i spalić przedtem wszystkie ziemioplody, za które wynagrodzenie otrzymają w Rosji. Rozkazu nikt nie usłuchał, wobec czego w kilka dni później przybyło wojsko, by zmusić chłopów do wykonania rozkazu. Ludność stawiała opór. W Grodzisku, Chrzanowie Dużym i w wielu innych miejscowościach, przyszło do bójek z żołdakami, tak że władze, nie chcąc drażnić ludności, wycofały wojsko. Teraz chwycono się podstęp.

Wojskowość rosyjska ogłosiła, że z osób od 18 do 45 formuje kolumny robotnicze, które będą pracować nad naprawą dróg i okopów. Każdy zgłaszający się do robót, otrzymywać będzie 1 rubla 80 kop. z potrąceniem pewnej kwoty na żywność. Nie wielka ilość chłopów dała się wziąć na obietanki i zgłosiła się rzeczywiście. Wywieziono wszystkich do Żyrardowa. Gdy się jednak dowiedziano, że wywiezieni będą do Modlina a następnie w głąb Rosji, prawie wszyscy ochotnicy nocą uciekli.

Już przed samym odwrotem, Moskale

palili wsie i niektóre miasta. Tak np. spalono i zniszczono Wilanówek, Chrzanów Duży, w Grodzisku przez kilku większych domów wysadzono w powietrze dworzec i zniszczono tor kolejowy. Najbardziej ucierpiał Żyrardów, gdzie wysadzono w powietrze wszystkie fabryki i zniszczono dworzec. Odwrót rosyjski jest zupełnie widoczny, nawet żołnierze opowiadają, że Warszawa będzie opróżnioną. Ponieważ jednak ewakuacja Warszawy, prowadzona choćby w najszybszym tempie potrwa czas dłuższy, armia rosyjska bronić będzie prawdopodobnie okopów tuż pod samem miastem.

Goście nasi byli świadkami zajęcia Grodziska. Już w niedzielę rana strażę wojsk niemieckich były w mieście później atoli wycofały się i dopiero nazajutrz wkroczył większy oddział. Wywiązała się walka w czasie której poszły na miasto pociski. Po wyparciu Rosjan wszyscy trzej dotarli do Łowicza a z tąd koleją do Piotrkowa.

## Więści z Radomia

Od osoby przybyłej dzisiaj z Radomia do Piotrkowa otrzymaliśmy informacje, które ze względu na poważne źródło przyjąć należy jako zupełnie autentyczne.

Ludność Radomia z uczuciem ulgi i zadowolenia zachowała się wobec odwrotu Rosjan. Obecny nastrój jest zgoła inny, niż ten, jaki panował w Radomiu w końcu sierpnia, w początkach września roku ubiegłego i w październiku. Obecnie, gdy Moskale dali się już dobrze we znaki wszystkim, sympatje są skierowane bardzo wyraźnie w stronę wojsk, bijących Rosjan. Młodzież i starsi wyczekują zjawienia się Legionistów, by połączyć się z nimi.

Orgje represji moskiewskich przez cały czas święcili swój haniebny tryumf. Szereg osób za sprzyjanie Legionom zostało powieszonych. Opowiadają, że pewnego dnia sąd wojenny skazał na powieszenie parę narzeczonych. Narzeczona była tak piękna, iż dopiero szósty z kolei kozak wyznaczony do egzekucji zdobył się na dokonanie tej strasznej czynności.

Ostatni pociąg z urzędnikami rosyjskimi odjechał w poniedziałek i, jak opowiadają mieszkańcy Radomia nie bez zadowolenia, dostał się w ręce wojsk sprzymierzonych. Z ludności miejscowej bardzo mało osób (kilka zaledwie) wyjechało z cofającymi się Rosjanami.

W ostatnich dniach zaczęły urzędować komisje poborowe, lecz przełwały swe prace i w popłochu opuściły miasto. Wzięto niewielką ilość z biletami niebieskimi, z czerwonymi zaś nikogo.

Dworzec kolejowy Moskale spalili, pozatem innych szkód w mieście nie wyrządzili. Zabrali tylko ze sobą wszystkie syfony do wody sodowej i zrujnowali miejscową fabrykę tej wody.

## Z miast i wsi

Łódź, w lipcu.

Zewnętrzną swą fizjonomię Łódź zachowała tę samą co i dawniej, znikł tylko z ulic miasta ten prawdziwy typ proletarijusza, który w godzinach porannych szedł z kęsem chleba i bańką kawy do roboty, a wieczorem powracał ociężałym krokiem, zasmolony i pochylony od codziennej pracy. Dziś fabryki zamilkły i przerwały swe czynności, a jeżeli która ruszy, to tylko na krótko, by znów zamilknąć na długie miesiące. Więc też robotnicy rozproszyli się, lub z konieczności zmieniili swe zajęcia; często się dziś słyszy, jak niedawny robotnik, wykrzykuje na podwórkach łódzkich: „handel, handel, handel, stare rzeczy kupuję, handel!” Wielu z robotników handluje nabiałem, cukierkami, papierosami i t. p. Bardzo wielu powędrowało do Prus na robotę, wielu do wsi okolicznych, a całe jeszcze tysiące pozostało w Łodzi i prowadzi głodowe życie. Niektóre fabryki wypłacają jeszcze po rublu lub dziesięć złotych tygodniowej zapomogi, lecz niewiele to łagodzi ogólną nędzę.

Wspomniałem już, że fizjonomia Łodzi nie wiele się zmieniła; ruch na ulicach jest duży, tak samo jak i za dawnych czasów, zapelnione są również „Variete” i kawiarnie z muzyką. Różni panowie, co kiedyś pracowali „w bawelninie”, obecnie przetrucili się do rozmaitych komitetów, sekcji, do kartek chlebowych i milicji, pełniąc służbę w różnych rangach.

Teatr Polski gra tylko w niedzielę i święta; ostatnio wystawił „Gwiazdę Syberji” i „Tantien” Zapolskiej, obie sztuki cieszą się wielkim powodzeniem. Tak samo w teatryku „Miniature” zespół artystów polskich wystawił „Berka Josełowicza”, bardzo starannie przedstawienia odbywały się codziennie przy wypełnionej widowni.

Jednym słowem, Łódź, ta „ziółta Łódź”, bawi się jak za dobrych czasów. Lecz zbyt często na ulicach przystępują do publiczności, wychudłe, wyblądłe postacie, najczęściej z dziećmi na ręku, wyciągają rękę i proszą „choć grosik na chleb”. Albo też widzi się całe gromady robotników i robotnic dźwigających na plecach toboły, powracają oni ze wsi z uproszonymi ziemniakami lub miarką maki. Wędrowni takie odbywają się w dalsze i bogatsze okolice, najczęściej na Kujawy, gdzie wojna mniej ludzi dokuczyła.

Pomruk nędzy z dzielnic robotniczych idzie coraz groźniejszy i coraz widoczniejszy, wciska się on do pięknych kawiarni i do pierwszorzędných restauracji. Nie dziw, bo jest to sama Łódź, która w najlepszych nawet czasach miała zawsze głodnych, bo była ona zawsze miastem milionerów i nędzarzy.

A polska inteligencja? Wielu uciekło na wschód, uważali, że tam bezpieczniej, a pozostali rozproszyli się po różnych sekcjach, komitetach i milicji, to jest obecnie w Łodzi najmodniejsze. W wolnych chwilach od tych ciężkich zajęć, rozprawiają szeroko przy stoliku kawianym o największym temacie, czy „nasi” wrócą jeszcze, czy nie? Debatują również troskliwie nad tem, czy Rumunia wypowie wojnę i komu, a dyplomacja Czarnogóry więcej wzbudza zainteresowania niż sprawa polska. O sprawach polskich wogóle się tu nie mówi, bo o tem, według ich zdania, ma tylko prawo myśleć, mówić i decydować Warszawa.

O wiele korzystniej przedstawiają się pod tym względem tzw. niższe sfery szare masy łódzkie, które nie tracą czasu na kunktatorską politykę, lecz myślą o przyszłości narodowej i rwą się do czynu.

Jan Włost.

## Z żałobnej karty bohaterów

Pamięci poległego w d. 23 V pod Klimontowem podporucznika I Bryg. II puł. II baonu III komp. Tadeusza Dąbrowskiego.

Upalnej niedzieli 23 maja o godz. 12-iej w południe otrzymaliśmy dyspozycję: nasz III puł. ma być ochroną prawego skrzydła całej kompanji. Rozkaz... Nasz podporucznik rozwija tyralierkę wydaje zlecenie głosem równym, spokojnym. Wychodzimy na górkę: przed nami długie pole, pokryte kwitnącym zytym — polę, które trzeba przejść w silnym ogniu karabinowym... Przebiegamy: nasz komendant głosem donośnym, ale spokojnym prowadzi pluton, wskazuje kierunek, równa wyginającą się linię. W połowie pola kule świszczą coraz gęściej, odzywają się jęki, a jednak posuwamy się naprzód! W tem widzę, jak na skrajem żyta przypadł jakoś dziwnie komendant ku ziemi... Linja posuwa się, wznoszą się okrzyki, bo naszego komendanta niema... Strzał karabinu rosyjskiego był celny — w głowę — śmierć niosący natychmiast. Dopiero w nocy mogli ci, co Go kochali, a innych w plutonie podp. Dąbrowskiego nie było, rzucić Mu do grobu wiązkę polnych, krwawych maków, wbić w ziemię biały, brzozyowy krzyżyk z tabliczką z napisem: „Zginął po bohatersku — bohater”. Niech jednak fakt bohaterskiej i owocnej w czasie zwycięskiego ataku na wroga, śmierci — będzie tym, co Go oplakują, pociechą, bo nasz kochany podp. Dąbrowski za Polskę poległ...

Marjusz Link

sierżant I bryg. II puł. II bat. III komp.

## KRONIKA

— **Odczyt G. Daniłowskiego** p. t. „Ideologia społeczeństwa naszego w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat” odbędzie się dzisiaj o godz. 6-iej w sali Stow. Rzem. i Handl. Bilety nabyte na dzień 14-go lipca są ważne na dzień dzisiejszy.

— **Na rzecz Towarzystwa Pomocy Szkolnej**, złożono w Administracji „Dziennika Narodowego” zamiast kwiatka, mającego się odbyć w dn. 18—VII—15 r. na rzecz Towar. Pomocy Szkolnej następujące dobrowolne składki: Klaci 2 korony, Legionista W. 1 koronę, Pajchlowie 10 kor., H. P. 3 kor., A. Bokalska 2 kor., B. 20 kopiejek, E. L. 2 korony, Jarnecy 2 korony, L. R. 4 korony, M. F. 2 korony, Alina S. 1 koronę, A. S. 37 kopiejek, Razem: 29 kor. 57 kop.

— **Pokwitowanie.** W administracji naszego pisma złożył p. X. nieprzyjęte, jako honorarium, przez doktora Sternberga w kwocie 10 koron na rzecz funduszu zapomogowego dla rodziu legionistów.

— **Za Ojczyznę.** Z Krakowa donoszą, w szpitalu w szkole przemysłowej zmarli z ran, otrzymanych w ostatnich bitwach legionści: Zawadzki Jan z oddziału karabinów maszynowych I pułk, I bry-

gada i Bąk Antoni II baon (dawny V), III pułk, I brygada, w dniu 18/7. Pogrzeb zmarłych legionistów odbył się we wtorek 20. Cześć pamięci bohaterów!

— **Nowy namiestnik Galicji,** gen. Herman Colard urodził się w r. 1857 w Stanisławowie, w Galicji. Nauki początkowe pobierał w szkole w Stanisławowie, następnie w gimnazjum we Lwowie, poczem wstąpił do kolegium wojskowego w St. Pölten. Do roku 1889 przebywał w kilku kolejno pułkach w Galicji następnie wstąpił do sztabu generalnego w Wiedniu. W r. 1897 Colard przydzielony został do służby garnizonowej we Lwowie z pozostawieniem w korpusie sztabu generalnego. Pozostawał w Galicji do r. 1905, a z nominacją na gen. majora Colard otrzymał przeniesienie do Solnogradu. Po trzech latach jednak wraca do Przemysła, gdzie w r. 1911 został mianowany komendantem fortecy. W r. 1914 nastąpiło powołanie go na stanowisko prezydenta najwyższego trybunału wojskowego. W sierpniu 1914 r. otrzymał awans na generała piechoty i równocześnie nadano mu godność tajnego radcy.

— **Cholera w Galicji.** Biuro korespondencyjne donosi: W dniu 19 lipca stwierdzono bakterjologicznie w Galicji cholere azjatycką w następujących powiatach: 67 wypadków pow. Cieszanów, 67 wypadków pow. drohobycki, 31 pow. kałuski, 1 przeworski, 11 pow. rudecki, 3 pow. samborski 2 pow. skolski, 6 pow. stanisławowski, 18 pow. stryjski, 2 pow. wadowicki, 7 pow. żydaczowski. W dwóch wypadkach w wadowickim zachorowali jeńcy.

— **W przededniu oswobodzenia Warszawy:** Do Kopenhagi nadeszły w dalszym ciągu wiadomości z Warszawy z ostatnich kilku dni. Powszechnie uchodzi za rzecz nieuniknioną wycofanie się Rosjan z miasta. Oficerowie rosyjscy w rozmowach publicznych zupełnie nie tają, że w najbliższym czasie będą musieli się usunąć z Warszawy. Rodziny urzędników rosyjskich wyjeżdżają specjalnymi pociągami w głąb Rosji. Pisma warszawskie obszernie opisują te wyjazdy.

Nastroj antyniemiecki, jaki wszechwładnie dominował w bardzo nielicznej prasie, sprzyjającej Rosji, znikł już zupełnie wraz z zachwytańmi i przepowiedniami zwycięstw rosyjskich. W lokalach publicznych oficerowie rosyjscy głośno wyrzucają ludności polskiej, że zdradza bardzo wyraźne i silne zadowolenie z opuszczenia przez Rosjan Warszawy i grozą przytem, że ludność pozostanie bez wody, światła i gazu. Wodociąg, elektrownia i gazownia z chwilą wycofania się wojska rosyjskiego zostaną zburzone.

W ostatnich dniach w Warszawie odczuwać się daje pewne złagodzenie represji. Odbywa się mniej aresztowań i rewizji. Tłumaczy się to tem, że władze policyjne są już zdekompletowane wskutek wyjazdu. Resztki rządowych urzędów kancelaryjnych są pospiesznie wywożone. Przed kilku dniami miał odjechać specjalny pociąg z rzeczami general-gubernatora.

— **Macenia na Litwie.** Organa rządu rosyjskiego pracują usilnie nad zastrzeżeniem w czasie wojny zatargu polsko-litewskiego, wskutek czego dochodzi do zajęć przykrych. W „Gazecie Wieczornej” z d. 18 maja czytamy następującą notatkę: „Wczoraj w kościele św. Jakóba doszło do starcia między polskimi kobietami a modlącymi się Litwinami. Utarczka miała ostry charakter, puszczono w ruch pięści i kamienie. Cios kamieniem w głowę otrzymał redaktor Diwajtis.”

Wiadomość, jak się później okazało była mocno przesadzoną, gdyż w rozmowie z współpracownikiem „Wieczornej Gazety”, p. Diwajtis sam przyznał, że nie było żadnego zajścia. Natomiast na ul. Łuhiskich jakiś wyrostek rzucił na niego kamieniem i lekko zadrasnął go w głowę. W dwa dni później p. Diwajtis sprostował swe własne słowa o tyle, że uderzono go nie w głowę ale w nogę. Redaktorem litewskim, jak widzimy, nie brak fantazji, gdy idzie o zaognienie hecy polsko-litewskiej.

— **Wyroki śmierci w Warszawie.** „Dziennik Polski” z d. 1 lipca donosi: Wczoraj nad ranem, wykonano na stokach cytadeli 11 wyroków śmierci przez powieszenie nad skazanymi, osądzonymi przez sąd wojenno-polowy.

— **Kuropatkin o Galicji.** W głośnym dziele Kuropatkina „The Russian Army and the Japanese War”, znajdujemy, kilka ważnych uwag o Galicji. Przed 70 lub 100 laty — pisze generał rosyjski — aneksja Galicji prawdopodobnie przyniosłaby nam wielkie sukcesy i siłę. Ale obecnie Galicję mogliśmy zaanektować tylko przy pomocy siły, a więc wbrew woli Austrii. Słowianie austriaccy nie tęsknią do nas. Z każdym rokiem uzyskują oni, wskutek pokojowej walki, coraz więcej praw, które stawiają ich na równi z Niemcami i Węgrami. Polacy galicyjscy uważają siebie za stojących na wyższym stopniu kultury aniżeli ich rodacy pod zaborem rosyjskim. Według ich zdania, być poddanym rosyjskim, znaczy cofnąć się w rozwoju narodowym.

Rozsądne uwagi Kuropatkina zignorowała Rosja.

— **Wywłaszczenie obywateli niemieckich i austriackich w Rosji.** Pisma warszawskie donoszą, że Izba skarbowa na zasadzie ostatniej noweli prawodawczej, wystąpiła do sądu handlowego w Warszawie o mianowaniu likwidatorów dla 40

przedsiębiorstw które należały do poddanych państw wujających z Rosją.

— **Podwyższenie podatków w Rosji.** Podatki na r. 1915 postanowił rząd rosyjski znacznie podwyższyć. Podwyższony będzie szczególnie podatek procederowy od przedsiębiorstw handlowych i podatek mieszkaniowy.

Podwyższenia przedłużone będą na lata: 1916 i 1917.

— **Represje z obawy.** Petersburskie pisma z dnia 27 czerwca donoszą, iż z rozporządzenia głównego dowódcy wojsk zawieszono zostało na cały czas wojny wydawnictwo czasopisma „Nowoje Zwieno”. Urząd moskiewski do spraw więzów i stowarzyszeń zamknął towarzystw „Mir” („Pokój”), którego prezesem był ks. Paweł Dołgorukow.

— **Antywojenny nastrój w Rosji.** „Berliner Tageblatt” donosi z Petersburga: Petersburski sąd wojenny skazał żonę szlachcica Sananki i robotnika Rumiańcowa z powodu rozszerzania proklamacji przeciw wojnie na utratę wszystkich praw i 4 lata ciężkich robót. Śledztwo policyjne stwierdziło, że takich proklamacji tysiące rozszerzano po całej Rosji. Dziennikom nakazano nawoływać ludność do cierpliwości i ostrzegać przed nadziejami pokojowymi.

— **Wymiana inwalidów między Niemcami a Rosją.** Z Christianji donoszą z kół rządowych dochodzi następująca wiadomość: Rokowania między rządem niemieckim a rosyjskim co do wymiany inwalidów wojennych zostały pomyślnie zakończone. Transport odbywać się będzie nie morzem lecz linią kolejową na Karungi. Jako stację wymiany oznaczono dla jeńców z Rosji Haparandę, a dla jeńców z Niemiec Trelleborg.

— **Anglia militaryzuje się.** Z Kopenhagi donoszą: „Daily Mail” pisze w artykule wstępnym: „Każdy to wie, że zbliża się powszechna służba wojskowa; rejestracja ukończona będzie z końcem listopada. Załatwienie odnośnej ustawy w parlamencie zajmie koniec roku. Armja na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej może być uformowana dopiero w r. 1916. Jeżeli politycy nie zbudzą się, to po wszechna służba wojskowa przyjdzie może za późno”. Widocznie potrzeba gwałtownie żołnierzy, inaczej urząd wojenny nie czyniłby tak energicznych wysiłków, jak to widzimy w Londynie.

— **Koszta wojenne Anglii.** Sprawozdawca parlamentarny „Daily Telegraph” donosi, że nowy kredyt, który rząd zaproponuje parlamentowi w tym tygodniu, wynosi 250 milionów funtów. Jest to już szósty kredyt od początku wojny. Pięć poprzednich wynosiło razem 862 milionów funtów.

— **Anglicy kontrolują handel grecki.** Donoszą z Bazyleji: Włoska „Tribuna” donosi, że Anglicy grożą stosowaniem coraz surowszych środków względem greckich okrętów, znajdujących się na morzu Egejskim. Tak np. krążownik angielski zatrzymał na pełnym morzu okręt grecki „Ares” a celem przeprowadzenia rewizji, zmusił go do zawinięcia w zatokę Mudros. Podobnej rewizji uległ parowiec grecki „Tenedos”. Jest to wielkie utrudnienie dla handlu greckiego. Prasa grecka zapewnia, że rząd przygotowuje nową notę z protestem do Anglii.

— **Zamach na małżonków Caillaux.** Do Kopenhagi donoszą z Paryża: Cenzura francuska nie zezwala na drukowanie wiadomości o zamachu na byłego ministra francuskiego Caillaux i jego żonę, głośną z procesu o zamordowanie redaktora dziennika „Matin”. Zamach wykonano w poniedziałek ub. tygodnia w Passy w czasie przejażdżki. Kilku ludzi zatrzymało samochód, poczem napastnicy rzucili się na jadących i pobili ich do krwi kastetami. Policja zjawiała się po zajściu. Caillaux wraz z żoną przewiezieni zostali w stanie poważnym do kliniki w Dogen wśród wrogich okrzyków tłumy. „Independence Belge”, która o tem pisze, donosi zarazem, że kilku polityków francuskich otrzymało listy z pogroźkami, które mają na celu zmusić ich do porzucenia pokojowego stanowiska. To miało być także tem napadu na byłego ministra Caillaux.

— **Niebywałe burze w Poznańskim.** Gwałtowne burze nawiedziły w ostatnich dniach Księstwo Poznańskie. Najwięcej dały się we znaki południowym okolicom obwodu rejencyjnego poznańskiego. W Rawickiem tak straszliwej burzy nie pamiętają najstarsi ludzie. W czwartek nad wieczorem zerwał się szalony wichur, po którym nastąpił grad rzadkiej wielkości, bo podobny do małych jaj kurzych. To też skutki jego były okropne. Tam, gdzie spadł, wszystko zostało doszczętnie zniszczone w polach i ogrodach. Drzewa owocowe są ogołocone zupełnie. Mnóstwo szych zostało wybitych, a wiele osób odniosło od gradu poważne obrażenia. Najwięcej ucierpiał południowo-wschodnie okolice powiatu rawickiego. Również w powiecie ostrzeszowskim wyrządziła wielkie szkody. Grad zbił zboże na polach i w ogrodach poczynił spustoszenia. W Siedlikowie samem wskutek wichru i piorunów zniszczonych zostało kilkanaście budynków. Olbrzymie stare drzewa wichur powyrwał z korzeniami. W powietrzu unosiły się dachy, śmigi i inne części wiatraków. Inne miejscowości również bardzo ucierpiał. — W okolicy Krotoszyna od piorunów postradały życie cztery osoby. — W powiecie koźmińskim piorun zabił w Staryngrodzie dwóch robotników a trzeci został ogłuszony.

## Cesarz o nominacji Collarda

Wiedeń. (T. B. K.) Z sekretariatu Koła polskiego donoszą: Na audjencji w dniu 9 bm. zakomunikował monarcha prezesowi koła Dr. Bilińskiemu, że w miejsce dotychczasowego namiestnika Galicji jako urzędnika cywilnego zamianowany będzie namiestnikiem generał, obeznany ze stosunkami krajowymi. Następnie monarcha polecił prezesowi Koła, aby z okazji tej personalnej zmiany podał do wiadomości społeczeństwa polskiego, co następuje:

Zmiana ta bynajmniej nie ma na celu zaprowadzenia rządów wojskowych, lecz jest jedynie wyjątkowym środkiem, którego potrzebę uzasadniają wypadki wojenne na placu boju. Stosunek monarchy do Polaków nie ulega żadnej zmianie. Wszystkie istniejące konstytucyjne i autonomiczne urządzenia w Galicji jako też przysługujące Polakom prawa językowe pozostają w dotychczasowej mocy.

Prezes Koła polskiego zakomunikował powyższe oświadczenie monarchy komisji parlamentarnej Koła, które je przyjęło z zadowoleniem do wiadomości.

### Od Redakcji.

Z powodów od Redakcji niezależnych nie otrzymaliśmy dzisiejszego komunikatu z głównego austro-węgierskiego sztabu.

### Wczorajszy komunikat niemiecki

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo z głównej kwatery pod datą 21 lipca:

Nad Narwią pod Nowogrodem wzięliśmy 2000 jeńców, pod Rożanem 560 a pozatem w ciągu rozpaczliwych kontrataków Rosjan 1000 jeńców.

Między górą Wisłą a Bugiem, atak nasz posuwa się pomyślnie naprzód. Linje rosyjskie zostały parokrotnie przełamane przez niemieckie i austro-węgierskie wojska.

### Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Z Petersburga donoszą urzędowo pod datą 20 lipca: W okolicy Rygi i Szawel w dn. 19 bm. nieprzyjaciół postępował na froncie Grünhof—Szagory—Krapy. W okolicy na południe od Niemna wykonał nieprzyjaciół częściowy atak na pozycje jednego z naszych pułków na północny wschód od Suwałk pod wsią Głębokich, o które od 14 lipca toczy się żywa walka. W nocy na 19 lipca udało się nieprzyjacielowi pod osłoną licznych baterji, zająć rowy kilku oddziałów, któreśmy wczoraj odzyskali.

Nad Narwią podjął nieprzyjaciół ofensywę i w dniu 18 b. m. zajął wieś Poręby na prawym brzegu Szkiwy. Na zachód od Omulewa cofają się nasze wojska krok za krokiem ku przyczółkowi mostowemu nad Narwią. Wieczorem 17 lipca stoczyły nasze tylnie strażnice żartą bitwę pod miastem Makowem.

18 lipca działa twierdzy Nowo-Georgiewsk ostrzeliwały skutecznie czołowe oddziały nieprzyjacielskie.

Między Wisłą a Bugiem nad Wieprzem w dniu 18 lipca zajął nieprzyjaciół miasto Krasnostaw i opanował przejścia przez rzekę w górę od tego miasta. Ataki nieprzyjacielskie w dniu 19 bm. na nasze pozycje między rzeczką która płynie od Ryżewic przez wieś Piaski i wpada do Wieprza, pozostały bez rezultatu. Na prawym brzegu Wie-

prza pod Krasnostawem i nad Wolica odparliśmy liczne i nadzwyczaj zażarte ataki nieprzyjaciela. Mimo to udało się nieprzyjacielowi zająć pozycje u ujścia Wolicy i pod wsią Gajewniki na prawym brzegu rzeki. Wobec tego uznaliśmy za wskazane cofnąć nasze wojska na następne pozycje. Pod wsią Grabowiec odparliśmy w dniu 18 b. m. cztery wściekłe ataki nieprzyjaciela, które podjął na szerokim froncie, wspierany ogniem armatnim. Nad Bugiem prowadziliśmy pełną siłą atak przeciw nieprzyjacielowi, który 17 lipca na froncie Skoromohy—Sokal przekroczył rzekę.

W dniu 19 bm. nieprzyjaciół zbliżył się do naszego nowego frontu. Nad Bugiem trwały dalej ataki nieprzyjaciela w odcinku Kryłów—Sokal. W okolicy Sokala nieprzyjaciół zyskał na terenie po prawym brzegu rzeki.

Nad Dniestrem odbywają się walki na tym samym froncie.

## Rosja powołuje 19 letnich

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: Według doniesienia „Riecz“ Rada ministrów postanowiła powołać do służby wojskowej jeszcze w bieżącym 1915 roku wszystkich urodzonych w r. 1896, którzy według obowiązujących przepisów obowiązani byli zgłosić się do służby wojskowej w roku 1917.

### Ewakuacja Rygi

Kopenhaga. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Wszystkie dokumenty wydane z Rygi, archiwa miejskie i rządowe oraz dokumenta sądowe a także i zapasy gotówkowe filji banków państwowych odeszły do Petersburga. Zakłady intendantkie są również opróżniane. Urzędnicy państwowi dostali wezwania, aby byli gotowi do wyjazdu. W ostatnim tygodniu opuściło 1000 osób cywilnych w popłochu Rygę. Koleje północne mają mieć dziennie 19 pociągów dla uciekinierów. Mława opuszczona zupełnie. Mimo wszystko ministerjum poleciło fakultetowi teologicznemu uniwersytetu Dorpackiego odbywać wykłady od przyszłego półroczia po rosyjsku. Ostatnio wywieziono znowu 6-ciu protestanckich pastorów niemieckich z prowincji nadbałtyckich na Sybir.

### „Obrońca“ Petersburga

Berlin. (w. wł.) Doskonale zwykle poinformowane „Vossische Zeitung“ otrzymuje od swego korespondenta rosyjskiego następujące wiadomości: Mianowanie generała Ruzskiego dowódcą armii zostało oficjalnie ogłoszone, i jest zaprzeczeniem rozgłoszonej wieści o ponownym ustąpieniu Ruzskiego. „Ruskoje Słowo“ dodaje przy nominacji tej, że Ruzski dowodzić będzie armiami, które mają bronić Petersburga.

### Odpowiedź Stanów

Amsterdam. (w. wł.) Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson zaraz po swym powrocie do Waszyngtonu miał rozmowę z sekretarzem stanu Lausngiem na temat odpowiedzi Stanów Zjedn. na natę Niemiec. Obaj zgodzili się na to, że nota do Niemiec musi wyraźnie zaznaczyć, że Stany Zjedn. nie pozostaną bierne, gdyby się ponowił atak na nieuzbrojony statek, który nie stawia oporu, przyczem życie Amerykanów padłoby ofiarą.

Nota zwróci uwagę na silne postanowienie Stanów Zjedn. nie ustąpić ani odrobiny ze swych praw. Czy w nocy będzie jaki ustęp odnośnie do ataku na „Ordung“ tego biuro nie donosi.

### Ruch antywojenny we Włoszech.

Bazyleja (w. wł.) Z Brescja donoszą że tamtejsze pisma przynoszą wiadomości o aresztowaniu członków socjalistycznej, zarządu miejskiego

## Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 21 lipca:

Na terenie goryckim prowadzili Włosi także wczoraj ogólny atak. Na skraju płaskowzgórza Doberdo i koło goryckiego przyczółka mostowego walka wrzała przez cały dzień. Wieczorem udało się nieprzyjacielowi zająć Monte San Michele (na wschód od Sdraussiny). Dziś rano odzyskał tę górę generał Boog przy pomocy wojsk, które dotąd nie brały udziału w walce.

Na południowy wschód od Sdraussiny utrzymały się wojska nasze z wielką zaciętością. Atak flankowy na wzgórze na wschód od Sagrado odrzucił w końcu Włochów także z tego miejsca; wśród wielkich strat uciekli do swych zakrytych pozycji. Ponieważ wojska nasze utrzymały w swym ręku także cały południowo-zachodni skraj płaskowzgórza a koło goryckiego przyczółka mostowego odparły krwawo wszystkie ataki nieprzyjacielskie, przeto wysiłki Włochów, opłacone olbrzymimi ofiarami, pozostały znowu bez jakiegokolwiek rezultatu.

Na innych frontach Pobrzcza panował względny spokój. Na granicy karyneckiej nie wydarzyło się nic istotnego. Na wschód od Monte Cosich zaatakowały nas 3 bataljony nieprzyjacielskie. Odparliśmy je jednak i zmusiliśmy do ucieczki, przyczem straciły około dwóch trzecich części ludzi.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

w Gardonie. Między aresztowanymi jest także burmistrz, zastępca sekretarza i pięciu assessorów gminnych. Odwieziono ich do Brescja autobilem wojskowym pod eskortą karabinierów, według informacji dzienników aresztowani są podejrzani o propagandę antymilitarystyczną.

Genewa. (w. wł.) Z Rzymu donoszą, dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenia, którym burmistrz miasta Pieve de Feco w prowincji Porto Maurizio zostaje złożony ze swego, urzędu, ponieważ w dzień 16 maja wygłosił mowę przeciw zbrojnemu wystąpieniu Włoch.

### Chłopi rosyjscy przeciw wojnie

Wiedeń. (T. B. K.) Donoszą z Petersburga: „Riecz“ publikuje artykuł biskupa Nikona o rozpaczliwej ignorancji i obojętności chłopów rosyjskich względem wojny. Chłopi rosyjscy nie uznają wojny za swą własną sprawę.

### Olbrzymie straty Anglików.

Kopenhaga (w. wł.) „Times“ zwraca uwagę, że straty angielskie w Dardanelach, dochodzące obecnie do 42434 ludzi są już większe, aniżeli straty w całej wojnie boerskiej, które wynosiły tylko 38156 ludzi.

Asquith podaje straty Anglików w Dardanelach pod koniec czerwca na 1933 oficerów 40501 szeregowców.

### Śledztwo w sprawie rozruchów w Moskwie

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: Kraszennikow, któremu powierzono przeprowadzenie śledztwa w sprawie rozruchów w Moskwie, otrzymał bardzo rozległe pełnomocnictwa. Jest on upoważniony do usuwania urzędników, do wzdróżania śledztwa dyscyplinarnego. Wszystkie władze zostały mu w zupełności podporządkowane. Sprawozdanie o wynikach śledztwa ma przesłać wprost na ręce cara.

## OGŁOSZENIA

### DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakres tychże wchodzące  
Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycka № 40

BUFET W „CZARACH“ Z URZĄDZENIEM DO WYNAJĘCIA NA PRZYSTĘPNYCH WARUNKACH.

### Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austriackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Leгка praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego“, „Wiadomości Polskich“ i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

## SKLEP

wydawnictw Depart. Wojskowego N. K. N.

!!NADESZŁY NOWOŚCI!!

Portrety Brygadiera Piłsudskiego  
Piękne odznaki,

Pocztówki w kolorach z życia Legionów.

Nowość! broszura:

„Rządy rosyjskie w Galicji Wschodniej“.

Sklep otwarty od 9 rano do 12 i od 2 do 7 wiecz.  
ulica Bykowska № 71.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

Prokuratorja wytoczyła przeciwko ks. Bernardowi proces karny z IX punktu 23 i I punktu 24 art. now. kod. krym., twierdząc, że miejscowy pop w 3 miesiące dopiero po ślubie wypisał Kraciuka z liczby wyznawców religii prawosławnej, a więc Kraciuk w dniu ślubu był jeszcze prawosławnym.

Lubelski sąd okręgowy uniewinnił księdza, jako że ten spełnił polecenie biskupa, i nie mógł uważać Kraciuka za prawosławnego. Prokurator wniósł protest i III wydział warszawskiej izby sądowej skazał ks. Bernarda na 25 rub. grzywny oraz 3 miesięczne zawieszenie w czynnościach.

Widocznie wyższa instancja sądowa nie podziela poglądów w. księcia o wolności religijnej dla Polaków, tak jak to uczynił sąd okręgowy lubelski, który pozatem nie chciał się skompromitować afirmowaniem podstępny popa, wykreślając umyślnie z 3 miesięcznym opóźnieniem Kraciuka z listy prawosławnych, aby doprowadzić do skazania księdza.

## Bomby termitowe

Wiedeń, 17 lipca.

Czasopismo amerykańskie „Mac Clures Magazine“ zamieszcza wysoce zajmujące szczegóły o wynalazku, dokonany niedawno przez Amerykanina Hammonda. Mianowicie już w pierwszych tygodniach wojny obecnej wpadł I. H. Hammond na pomysł, ażeby pociski stalowe, w szczególności granaty tego rodzaju, jakie używane są przez baterje wielkich moździerzy, napędzać częściowo „termitem“. Termit jest to proszek szaro-błękitnawej barwy, składający się z tlenku żelaza i opilek aluminium. Powyższe części składowe w chwili, kiedy się łączą z sobą nadrodzie chemicznej reakcji, wytwarzają tak olbrzymie gorąco, że porównać je można chyba jedynie z ciepłotą łuku elektrycznego. Dzięki tej właściwości termitu znalazł on szerokie zastosowanie przy budowie maszyn, stapianiu szyn i t. d. Żądaną reakcję chemiczną wywołuje zaś w ten sposób, że zapala się termit przy pomocy zupełnie zwykłych metod, w następstwie czego kwasoród tlenku żelaza łączy się gwałtownie z aluminium, czyste metaliczne żelazo się uwalnia i zamienia w płynną, białą promienającą masę, posiadającą temperaturę 3000 stopni Celsjusza.

Obecni przy doświadczeniu fachowcy stwierdzili, że żaden najsilniej nawet grzący kwas, żadna substancja nie zdołałaby dokonać takiego cudu, jak owych 3000 stopni ciepła, które wytworzyła momentalnie reakcja 4 gr. termitu.

To jednak nie wszystko. Mr. Hammondowi udało się drogą zastosowania pewnych specjalnych urządzeń osiągnąć wydzielanie przez termit całych chmur straszliwie trujących gazów. Opracowanie wynalazku w ten sposób było dlatego konieczne, że jak się okazało przy pomocy strumieni wody termit płonący dawał się stosunkowo łatwo ugasić. Ażeby przeszkodzić paraliżowaniu skutków termitu na tej drodze, Hammond postarał się o niedopuszczenie ludzi na bliższą odległość od miejsca, gdzie nastąpił wybuch granatu termitowego. Wynalazca amerykański osiągnął to na tej drodze, że zastosowawszy, jak już powiedzieliśmy, specjalne urządzenia, spowodował termit do wydawania wielkich ilości gazów trujących, mianowicie działających niesłychanie zabójczo gazów kwasu pruskiego (sianku potasu). Gazy powyższe wytwarzają się podczas lotu pocisku w specjalnym jego przedziale, a działają momentalnie dzięki sparaliżowaniu centrów oddechowych, a co za tem idzie—czynności serca.

Ponieważ przechowywanie pocisków wypełnionych gazami trującymi mogłoby być niebezpieczne także dla tej strony, która je używa przeciw nieprzyjacielowi, przeto Hammond do spółki z drugim wynalazcą Buswellem, członkiem ciała profesorskiego uniwersytetu w Cambridge, skonstruował swe aparaty w ten sposób, że gazy trujące tworzą się dopiero podczas lotu pocisku, który przed opuszczeniem lufy działa wcale ich nie zawiera. Osiągnięto w ten sposób, że materiały chemiczne, z których powstają gazy kwasu pruskiego umieszczono w dwóch osobnych przedziałach granatu. Jest to mianowicie pewna sól tęgowa-żelazista oraz kwas siarkowy. Dzięki zastosowaniu zupełnie zwykłego aparatu wytryskowego tego rodzaju jak zastosowane są w automobilizmie do wytryskania benzyny, osiągnięto w zupełności zamierzony cel.

Jak konkretnie wyobraża sobie wynalazca potworne skutki eksplozji granatu Hammonda? Olbrzymia masa stalowa wbija się głęboko we wnętrze naprzykład wielkiego okrętu wojennego. Granat wybuchu dopiero wewnątrz celu, ponieważ zastosowanie przyrządu tego rodzaju, w jakie zaopatruje się szrapnele, pozwala moment wybuchu ściśle uregulować. W tej samej chwili, w której zaczyna działać niszczący, niewstrzymany pęd fal powietrznych, wstrząśniętych wybuchem ekrazytu lub melinitu, mieszczącego się w wnętrzu pocisku, równocześnie ulewa płynna żre i pali wszystko w krąg. Jakikolwiek zaś ratunek, bodaj zbliżenie się do miejsca katastrofy jest niemożliwe, bo na wiele metrów dokoła mgławica par kwasu pruskiego niszczy, zabija, paraliżuje bezwzględnie każde życie...

Mr. Hammond jest zdania, że mimo straszliwych skutków jego piekielnego zaiste wynalazku bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do zapewnienia panowania idei wieczystego pokoju.

Wynalazca amerykański jest bowiem zdania, że im bardziej uczyni się wojnę straszliwą, tem bardziej obrzydzi się ją ludzkości, tem bardziej się ją unniemożliwi. Mr. Hamond utrzymuje, że olbrzymie moździerze austriackie i niemieckie zastosowane w wojnie obecnej więcej zdziałały dla idei pokoju wieczystego niż Berta Suttner i cały ruch pacyfistyczny. Termit na drodze uniemożliwienia wojny jest więc jego zdaniem nowym wielkim postępem.

## Lista strat I. Brygady Legionów Polskich

II Pułk

Ranni: Bronisław Brunne ppor. 2 baon 1 komp. Władysław Dziadosz ppor. 2 baon 1 komp. Adam Jasiński ppor. 2 baon 3 komp. Włodzimierz Konieczny ppor. 2 baon 2 komp. (pozostał w linji). Bolesław Krzyżanowski ppor. 2 baon 3 komp. Kazimierz Polkowski ppor. 1 baon 1 komp. Stefan Rowecki ppor. 1 baon 1 komp. Tadeusz Sowa (Zalwski) ppor. 2 baon 4 komp. Wacław Stachiewicz ppor. 1 baon 4 komp. Tadeusz Tarczyński ppor. 2 baon (kontuzjonowany). Henryk Bezeg sekc. 1 baon 1 komp. Michał Białkowski sekc. 2 baon 1 komp. Leon Boryczko podof. 2 baon 1 komp. Bolesław Chelczyński podof. 1 baon 1 komp. Paweł Gutt st. żołn. 2 baon 1 komp. Józef Janicki sierż. 2 baon 1 komp. Józef Kaczanowski podof. 1 baon 1 komp. Józef Maślanka podof. sanit. 2 baon. — Ludwik Niwiński (Nowak) sekc. 1 baon 1 komp. Marjan Pażucha podof. 2 baon 1 komp. Bolesław Pitula sekc. 2 baon 1 komp. Józef Piwowarczyk sekc. 2 baon 1 komp. Jan Rajcherl podof. 2 baon—Jan Ru'f podof. 1 baon.—Alfred Sierosławski sierż. 1 baon 4 komp. Nowosław Stawiński podof. 2 baon. — Tadeusz Strzelecki st. żołn. 1 baon 4 komp. Władysław Waligóra podof. 2 baon. — Jan Wańczyk sierż. 2 baon 2 komp. Jan Zawisza sekc. 1 baon 4 komp. Karol Andronik sierż. 2 baon 3 komp. Mieczysław Barys sierż. 1 baon 4 komp. Franciszek baran sierż. 2 baon 4 komp. Michał Bednarz sierż. 2 baon 1 komp. Wincenty Bender sierż. 2 baon 2 komp. Tomasz Białek sierż. 2 baon 2 komp. Zygmunt Borkowski sierż. 1 baon 4 komp. Józef Brosicki sierż. 1 baon. — Roman Burjak sierż. 1 baon 4 komp. Adam Burnatowski sierż. 1 baon 4 komp. Stanisław Brangiel sierż. 1 baon 4 komp. Antoni Cecop sierż. 1 baon.—Jan Czepiel sierż. 2 baon 1 komp. Mieczysław Czerski sierż. 2 baon 3 komp. Witold Dittrich sierż. 2 baon. — Teofil Dmochowski sierż. 2 baon 2 komp. Stanisław Domagalski sierż. 2 baon 3 komp. Karol Dudzik sierż. 2 baon 1 komp. Antoni Duszek sierż. 1 baon 4 komp. Jan Dworzaczek sierż. 2 baon 3 komp. Stanisław Filipkowski sierż. 2 baon. — Kazimierz Filipowicz szeregowiec 1 baon 2 komp. Stefan Fliszczak szereg. 2 baon 2 komp. Józef Gabrys sierż. 2 baon — Alojzy Garowicz sierż. 2 baon — Józef Gólosko sierż. 1 baon 1 komp. Marjan Goryczko sierż. 1 baon 4 komp. Józef Grabowski sierż. 2 baon—Tomasz Grodecki sierż. 2 baon.

(Dokończenie nastąpi).

wicznie słycać huk armat. Ciężkie działa niemieckie grają pod Wąchockiem. Od tej muzyki szyby się trzęsą tak, że okien otwierać nie można. Poza dwoma obejściami chłopskimi niema tu spustoszeń, chyba te, które poczyniła w sercach i umysłach polskich gospodarka Moskale podczas ich ostatniego przeszło półrocznego pobytu w tych stronach (pogranicze Kieleckiego i Radomskiego). Moskale widocznie mieli nakaz z góry, ażeby nie tylko nie drażnić ludności, ale przeciwnie zjednać ją sobie. Sam systemem w sierpniu r. z. w okresie bitew pod Kielcami, jak pewien kozak zapewniał mnie, że teraz to „my lubim was Polaków“ i zaraz dodał: „nam przykazano Was lubić“ Ta miłość „po przykazu“ miała ten skutek, że Moskale pohamowali swoją naturalną słabość do każdej cudzej własności, ale w czasie swego pobytu w Kieleckiem od listopada aż do połowy maja b. r. starali się wyjątkowo o względy tej ludności. Szczególniej chodziło o nastrój chłopów. I dlatego nietylko za każdą zarekwirowaną rzecz płacono gotówką, ale nawet w potrzebie pomagano chłopu. Faktem jest, że na wiosnę zaopatrzono całą ludność w Kieleckiem w zboże, mąkę, ziemniaki i ziarno pod zasiew za cenę bardzo umiarkowaną, która miała być wypłaconą ratami. Nie trzeba chyba udowadniać, jak te rzeczy podziałały na nastrój ludności wiejskiej. Dopiero teraz chłopom w Kieleckiem, zwłaszcza na pograniczu ziemi Radomskiej zaczynają otwierać się oczy. Z chwilą bowiem, kiedy Moskale cofając się z linji rzeki Kamiennej zaczęli po drodze odwrotu nietylko niszczyć budynki, gnać przed sobą całą ludność, ale niweczyć wszelkimi sposobami wszystko, co stało w polu, więc zboże, kartofle i trawę — kiedy dowódcy moskiewscy, zrezygnowawszy widocznie z myśli powrotu do tych stron, zrzucili obłudną maskę i zaczęli stosować azjatycki kutuzowowski system obracania ziemi na zawsze oddawanej w pustynię — z chwilą tą otworzyły się oczy niejednego chłopca polskiego. Całe masy zaczęły innem, niezbyt życz-

liwem okiem spoglądać na tego rzekomego „dobroczyńcę“ kozackiego. Sam widziałem zgłiszczą pobojowisk moskiewskich koło Starachowic i Wąchocka. Patrzyłem na rzeczy, przejmujące grozą. Te ślady, jakie wojna zostawiła dotychczas w Kieleckiem są niezem w porównaniu z tem, co zaszło w Radomskiem na północ od linji Kamiennej. Trzeba bowiem wyobrazić sobie takie np. wydarzenie, opowiedziane mi przez naocznego świadka.

W Wierzbniku (powiat ilżecki nad rzeką Kamienną) od połowy maja do Zielonych Świąt była linja bojowa. Z powodu paratygodniowej kanonady miasteczko znacznie ucierpiało. Kilkadziesiąt domów spłonęło, bądź rozsypało się w gruzy. Zginęło kilka osób z ludności cywilnej. Tak bywa zresztą wszędzie, gdzie się znajduje linja bojowa. Ale oto nagle w nocy z 24/25 maja Moskale budzą mieszkańców i każą im natychmiast opuszczać mieszkania. Tak jak kto został, nieraz w samej bielźnie wypędzają wszystkich z domów, pędzą za miasto cały tłum około 6,000 osób bez różnicy wieku, płci i wyznania, pędzą przed sobą nahałami pod konwojem bagnatów do Ilży (42 wiorsty). Stamtąd ludność żydowską wyprawiono do Radomia, chrześcijańską — ku Wiśle 6 mil piechotą. Podczas przeprawy przez Wisłę utonąło 16 osób, w tej liczbie 9 dzieci. Mienie opustoszonego miasteczka zabrano na podwozy i wywieziono do obozów rosyjskich. Poczem miasteczko podpalono z kilku stron. Dzisiaj Wierzbnik stanowi kupę gruzów, gdzie błąka się wśród zwalisk kilku ocalałych mieszkańców, snujących się jak cień a nie jak ludzie. W oczach ich błyska nienawiść i uczucie bezmiernej krzywdy. — Z jednym z tych ludzi rozmawiałem. Chłop prosty czy mieszczański-rolnik. Człowiek stary. Ocalał dzięki temu, że wyniknąwszy się razem z księdzem miejscowym i kilkoma innymi osobami spędził tę straszną noc w sąsiednich lasach starachowickich. Gdy wrócił, nie zastał już nic oprócz gruzów.

— „Szkoda mi tylko synów“ — rzekł w kon-

kluzji. „Miałem ich trzech. Wszystkich Moskale zabrali. Pewno ich zapędzą do wojska. A dzielne wszystko chłopaki — dobrzeby się sprawili u naszych“.

Pocieszałem starca, że może się uda dotrzeć jego synom do naszych Legionów.

Wypadki w Wierzbniku, niestety, nie są odosobnione. Jak się zdołałem przekonać naocznie, Moskale stosują obecnie w całej pełni system defenzywy z 1812 r. Cały szereg wsi położonych pomiędzy rzeką Kamienną a linją Orońską—Ilżą—Siemno uległy temu samemu losowi co Wierzbnik. Nie tylko spalono domy i zrównano z ziemią, ale gdzie tylko było można stratowano doszczętnie zboże i wszelkie zasiewy tak, że kraj wygląda istotnie jak jedna pustynia. Tylko ludność okazała się tym razem przezorniejszą: wieść o wypadkach w Wierzbniku rozbiegła się wszędzie lotem błyskawicy. Zaraz też poszło hasło: chować się do lasu. Obecnie całe gromady rodzin chłopskich w powiecie ilżeckim można spotkać obozujące w lesie. Położenie tych ludzi jest straszne. Uciekli przed Moskalami, uprowadzając co się dało. Ale skąd wziąć żywności, kiedy wszystko w polu zniszczone? Jest konieczna natychmiastowa pomoc obywatelska — bezpośrednia pomoc żywnościowa. Bo edukować politycznie tych mas już nie potrzeba. Zarówno chłop, jak i szlachcic obozujący w głębokich lasach starachowickich czuje dobrodziejstwa Moskali. Rzekomym żywicielow, braciom Słowianom Moskalom spada braterska maska z azjatyckich twarzy z chwilą, gdy tylko się przekonali, że już więcej do Polski nie wrócą. A chłopu polskiemu spada ostatnia laska z oczu. Patrzy na swoje zniszczone pola, zaciska pięści i czeka tylko narodowego wezwania, aby wziąć karabin w rękę, ruszyć na Moskwę, która uchodząc z Polski zdeptała to, co dla chłopca polskiego jest najświętsze: jego zaoraną i obsianą ojcowiznę.

W lipcu 1915.

W.

## MŁODOŚĆ

...Zaraz za wsią spotkały jakiegoś psa oberwańca i Zochna zatrzymała się, aby go pogłaskać.

— Pasjami lubię psy—powiedziała do Zosi.— Za to, że są wierne i mądre.

— Pasjami można lubić, jak coś jest do jedzenia,—poprawiła Zosia.—A zresztą ja znów wolę koty.

— Ja się brzydzę kótów, bo jedzą myszy. No i kot jest fałszywy.

— Wierność to jest coś głupiego. Przytem koty nie są fałszywe tylko obojętne.

Obie przyjaciółki różniły się zawsze w zdaniach, ale to nadawało im przyjaźni głębszy charakter. Miały zato imię jednaki i uważały to za wyraźne wskazanie losu. Jedna nazywała się Zosia albo Zosienka, a druga poprostu Zochna.

Szły obie przodem, żeby sobie chłopcy czasem nie pomyśleli, że komu może zależy na ich towarzystwie.

— Daleko jeszcze do tej lipy?—rzuciła Zosia od niechcenia poza siebie.

— O, jeszcze,—odparł pan Oleś z taką dumą, jakby to naprawdę było tylko jego zasługą.— Niema nawet połowy drogi.

— Kaczańce pachną, jak fijołki, a kotki wierzby, jak bez—mówiła Zochna.—Ja nawet wolę zapach wierzby, niż bzu.

— A ja najbardziej lubię zapach gorącego asfaltu.

Zosia była tu oryginalniejsza i bardziej wyszukana, Zochna—bardziej sentymentalna.

— To białe to jest zawilec.

— Oo!

— Powąchaj. Czy to nie jest prawdziwa mizerja z ogórków?

— Rzeczywiście, zupełnie mizerja.

Minęli już łąkę i teraz szli rzadkim gajem z olch. Liście zaledwie wystrzępiał się z pąków.

— Panie Olesiu, czy jeszcze daleko do tej lipy?

— O, jeszcze.

Znowu szli. Ach, dzień był prześlizchny. Przyjemnie było iść.

— Nie! to to jest ta lipa?

— Mówcie, panowie, więc to rzeczywiście ma być ta lipa?

Istotnie, to właśnie była ta lipa. Dziewczęta uważały, że wcale nie było warto taki kawał iść. I kto wie, może to nawet wcale nie jest lipa, bo ma takie jakieś liście, jakby nie lipy. I wogóle, co w tem niby widzieli nadzwyczajnego.

Emil nadrabiał miną. Jego zdaniem lipa w każdym razie warta była obejrzenia. A gdyby to nawet nie była lipa, to napewno jest to conajmniej topola. I albo ma ze sto lat albo ze dwieście.

Wszyscy siedmioro wzięli się za ręce i ledwie objąć mogli pień drzewa. Było okryte dziwacznymi garbami, pełne narośli i ran. Prawie wszystkie konary miało uschłe. Za to pień od samego dołu pokryty był drobnymi, zielonemi gałązkami i drzewo wyglądało, jak okrągła baszta, opleciona bluszczem.

— No, ja już mam dość tego trzymania,— rzekła Zosia, przerywając łańcuch.

— Jednak to musi być stare drzewo.

— I to nawet nie jest tak daleko od nas.

— A nie.

Rozczaiowanie Zosi mijalo z wolna.

— Nie, doprawdy, ja sobie nawet nie wyobrażałam, że ta lipa jest taka.

— Tego nikt sobie nie mógł wyobrazić. Ona jest przecież tak gruba, że w niej możnaby mieszkać.

— O jej i jeszcze jak!

— Tylko że nie jest wypróchniała.

— To prawda.

Zaczęło się zmierzchać. Przypominano sobie, że w drodze powrotnej trzeba jeszcze koniecznie wstąpić na cmentarz.

Na cmentarzu rosło wiele drzew, a najwięcej brzoź. Młode towarzystwo szło po ścieżkach, tonąc w zieleni żółtawej, jak w złotym dymie. Zosia niczego się nie bała i szła przodem. Zochna była zasmucona i niepewna. Zatrzymywała się przy niektórych nagrobkach, a później zaraz, zdjęta niepokojem, spieszyła za innymi.

— Chodź teraz tutaj i przeczytaj to,— rzekła do Zosi.

Na jednym grobie napisane były złotymi literami te śliczne słowa:

Czem ty jesteś, ja byłam,

Czem ja jestem, ty będziesz.

Westchnij do Boga i pomyśl.

Chłopcy zbliżyli się i czytali także.

— To jest bardzo ładne — powiedział Emil z wolna i poważnie. A wiadomo przecież, że nie jest skory do pochwał.

Zosia westchnęła półgłosem:

— Jeżeli pomyśleć, że życie jest takie krótkie — —

— O, widzicie! — zawołał któryś z chłopców.

Obrócili się wszyscy i zobaczyli zaraz nad murem cmentarnym bardzo duży, zupełnie czerwony księżyc. Wychylił się z poza młodych brzoź, jak jakaś potworna twarz patrząca.

Dopiero w tej chwili zauważyli, że jest już prawie ciemno, więc wyszli z cmentarza. Zochna okręcała długim swoim jednym włosiem pęczek fijołków, które tam zebrała.

— I że młodość tak prędko przemija, mówiła dalej do Zosi. — Doprawdy. Ach dlaczego my nie mamy już dziesięciu lat...

„Jednodniówka”

Zofja R. Natkowska.

## Podstęp popa

„Goniec Poranny” z dnia 10 czerwca donosi: Jan Kraciuk, prawosławny, chłop z Chełmszczyzny zakochawszy się w katoliczce, wszczął starania o „przyłączenie” go do religii katolickiej.

Na skutek tych starań biskup lubelski ks. Bernard zakomunikował proboszczowi parafji Świeże w powiecie Chełmskim, że gubernator lubelski zawiadomił go o wyrażonej przez Kraciuka chęci przejścia z prawosławia na katolicyzm, zalecając po umocnieniu Kraciuka w zasadach kościoła katolickiego zapisania go do t. zw. liber conversorum. Proboszcz wykonał polecenie biskupa i w miesiąc potem pobłogosławił związek małżeński Kraciuka z katoliczką.

## Z wycieczki w Kieleckie i Radomskie.

Od osoby, która po odwołaniu wojsk rosyjskich powróciła w rodzinne strony na pograniczu ziemi kieleckiej i radomskiej, otrzymujemy garść wrażeń i wiadomości z tych niedawno przez wojska rosyjskie opuszczonych okolic.

Dziwnego uczucia doznaje się wtedy, gdy po półrocznej przeszłości przymusowej nieobecności powraca się w tych czasach w strony rodzinne. Jedzie się całą drogą z sercem bijącym. Czy się zastanie jeszcze dach nad głową i ocaloną wioskę rodzinną, czy gruzy? Boć przecie temi stronami przeciągnęła najstraszniejsza zawierucha dziejowa. A szrapnele i granaty nie oszczędzają niczego.

Z natężoną też uwagą śledzę z okna wagonu skutki wojny wzdłuż całej linii dawniej i wangrodzko-dąbrowskiej. Pierwsze rowy strzeleckie już miejscami zasypane, miejscami porośnię trawą widać tuż za Olkuszem. Stąd zaczyna się okolica ciężkich bojów, stoczonych w listopadzie i grudniu r. zeszłego. Ale kraj przynajmniej na horyzoncie dostrzeżalnym z okna wagonu kolejowego ma tutaj wygląd już dobrze zaleczonej jednej wielkiej rany. Tu i owdzie rozwałona czy spalona wieś do połowy już odbudowana, pola zasiane. Po obydwu stronach odrutowanych gęsto rowów strzeleckich ciągną się bujne łąki zbożowe i dobrze wyrosłe kartoflika. A wśród tych łąk zboża i kartoflika gęsto, nieraz całymi łaskami posiała wojna krzyże mogilne. Tuż za Wolbromiem, na wzgórzu obok plantu kolejowego ufundowali Austriacy cmentarz poległym żołnierzom rosyjskim. Miejsce ogrodzone mocnym białym płotem z brzoź. Za ogrodzeniem szereg drewnianych krzyżów prawosławnych. U wejścia coś w rodzaju altany-kaplicy, gustownie wznoszącej się nad miejscem wiecznego spoczynku tych, co z dalekich stepów azjatyckich i rosyjskich przyszli tutaj złożyć głowy.

Od okolic Wolbromia aż po linię Nidy, a więc daleko poza Jędrzejowem nie widzi się nigdzie naokoło żadnych śladów walk. Gdyby nie zdruzgotane budynki stacyjne, mosty i wszelkie urządzenia kolejowe, wreszcie wysadzony z dwóch stron, a obecnie podstemplowany drzewem tunel pod Miechowem, nie chciałoby się wierzyć nawet, że tędy przeciągnęła wojna europejska. Bujna, pszenna ziemia miechowska rozkwita urodzajem zbóż. Jak okiem sięgnąć zasiane niwy aż proszą się o żniwarki. Dojrzały ciężki kłos chylił się ku ziemi, jak chylił się co rok za czasów pokoju. Patrząc na te niwy chłopskie i dworskie bujnie w tym roku strasznej wojny porośnię, w każdym Polaku wzbiera uczucie słusznej dumy narodowej. Nie można się bowiem oprzeć potędze tego faktu: jakże żywotnym musi być ten naród, który dźwiga na swoich barkach najcięższe jarzmo tej wojny, a jednak nie zrezygnował. Nie odszedł. Z uporem polskim przeorał i obsiał tę ziemię własną, choć ziarno pod zasiew trzeba było przechowywać jak kontrabandę całymi miesiącami, choć często plóg ciągnąć musiał nie koń, ani wół, ale chłop, albo nawet baba lub wyrostek. A jednak nakazowi świętej ziemi żywicieli stało się zadość. — Bo to ziemia własna, polska. Ona obrodzić musi i obrodziła.

Nad linią Nidy dopiero znać spustoszenie. Całe wsi, osady, folwarki i dwory w gruzach. Często ze wsi nie zostało ani jednego całego kominu. Ale pola wszędzie obsiane. Poprzez zboże ciągnie się długą nieskończoną linią row strzelecki odrutowany, obłożony drzewem, często murywany. Tu i owdzie widnieje wśród łąk i pól lej-kowata zapelniona wodą okrągła wyrwa pocisku ciężkiej artylerii. Obok pasą się krowy, bądź różnie łąki żyta czy pszenicy. A wszystko co tu siano, bądź sadzono, to sadzono wśród granatów i szrapneli.

Zniszczenie w okolicach samych Kielce jeszcze mniej widoczne. Był to teren walk niestałych. A więc tylko cały szereg żółtym piaskiem oznaczo-

nych płytkich rowów strzeleckich, okalających prawie każdą górkę — i gęsto posiane krzyże mogilne. To wszystko, co wskazuje, że tędy przeszedł bitwy. Zresztą domy, wioski i miasteczka stoją tak, jak dawniej. Tylko w ruinach chełmskiego zamku zaszła mała zmiana. Jedną z trzech baszt uszkodził granat. Pochyliła się nieco staruszka i osiadła; ale nie runęła. W Polce nawet ruiny są twarde.

A teraz Kielce, miasto, które w wypadkach tych wielkich czasów nie miało odegrać rolę. Wmarsz strzelców 13 sierpnia, bitwa w mieście i pod miastem 14 sierpnia. Rządy Komisarjatu wojsk Polskich od 16 sierpnia do 10 września, odwrót strzelców i ponowne zajęcie Kielce w początkach października przez wojska niemieckie. Znowu odwrót w końcu października 1914 r. i po półrocznym ostatnim pobycie Moskali ponowne wkroczenie wojsk niemieckich. Miasto przeżyło 7 zmian czysto zewnętrznych. Ale nie zmieniło się wewnętrznie. Było i jest polskiem. Tutaj żywy instynkt narodowy tętni silnym poczuciem patriotycznym we wszystkich warstwach społecznych, począwszy od duchowieństwa i ziemian, a skończywszy na drobniem-szczanach i robotnikach. Kielce nie ucierpiały od wojny, przynajmniej w znaczeniu budynkowym. Jużci zniszczenie mieszkań prywatnych opuszczonych jest duże. Oprócz budynków stacyjnych ani jeden dom nie uległ zniszczeniu. Łaskawy Mars względnie potraktował stolicę władz djecejalnych, gród pelen wspomnień w literaturze (prace Dygańskiego, Żeromskiego).

Od Kielce na północ aż po rzekę Kamienną kraj nie przedstawia żadnych osobliwości. Wszędzie to samo: zasiane pola, dojrzewające zboża, gdzie-niegdzie okopy strzeleckie, przeważnie już zasypane i z ziemią zrównane.

W moich stronach rodzinnych wbrew oczekiwaniom nie dostrzegłem zmian. Wewnątrz jedynie niewielkie spustoszenie. W domu rodzinnym kwaterują oficerowie niemieccy, zarządzający linią etapu. Jesteśmy już bowiem w „Operationsgebiet”. Usta-